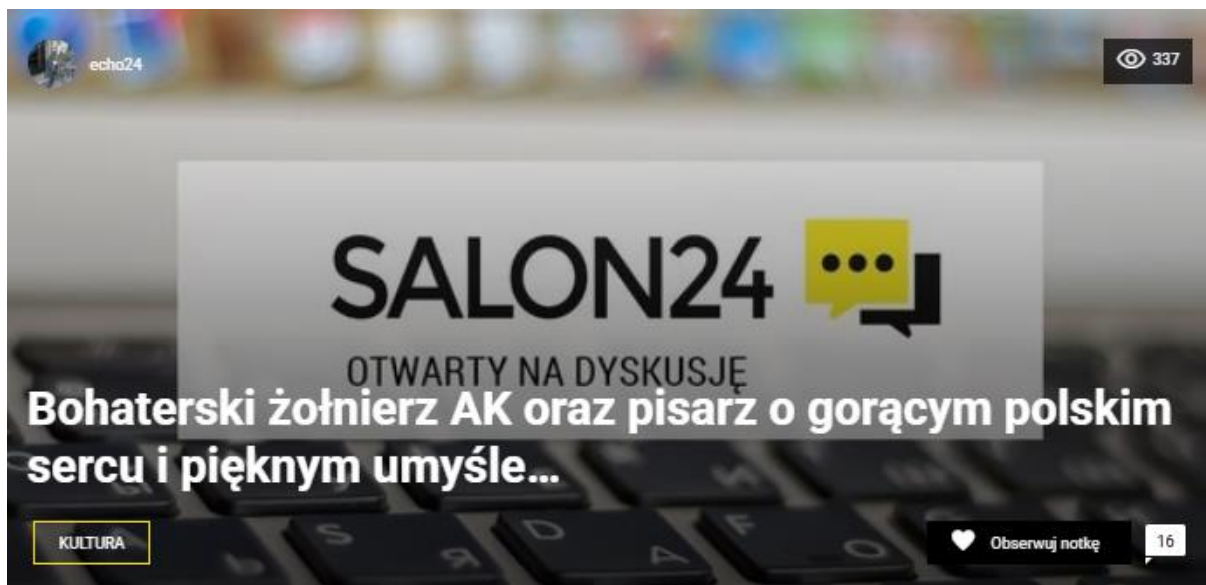




3.07.2025 , ostatnia aktualizacja: 5.07.2025, 00:32

Jubileusz 100-lecia urodzin Jana Marii Lohmanna

Motto: *"Półżyjąc, nie wiem, jak długo jeszcze będę dawał już tylko świadectwo. (...) Proszę, aby mi Bóg dał siłę, by mógł mi nadal służyć umysł; jasny, miłujący dobro, szczęśliwy jak w dzieciństwie na ślizgawce, żebym mógł chodzić z podniesionym czołem "* (Jan Maria Lohmann)

A teraz do rzeczy.

W dniu 2 lipca 2025, w krakowskim Muzeum Armii Krajowej, miałem zaszczyt uczestniczyć w uroczystości jubileuszu 100-lecia urodzin wielce zasłużonego żołnierza AK, - kapitana Jana Lohmanna. Jubileusz ten zbiegł się także w czasie z wydaniem najnowszej książki tego bohaterskiego żołnierza zatytułowanej *"Wszystko, co we mnie, jest z Secemina "*.

Moim zdaniem, świadectwem pisarskiego talentu jest między innymi zdolność ożywiania wyobraźni czytelnika. Tę niezwykłą cechę posiada właśnie pisarz Jan Lohmann, który swoją ostatnią książką sprawił, że znów ożyły we mnie wspomnienia naszego rodzinnego domu, w którym panowało szczęście do czasu, gdy w roku 1952 ubecja zadręczyła Tatę, gdy ujawnił swoją akowską działalność. Tata był dowódcą Piątki Akowskiej działającej w rejonie chrzanowskim, - vide: <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/143605> .

Nasz Tata w okresie 1937 – 1945 był dyrektorem elektrowni w Sierszy, a my mieszkaliśmy w dyrektorskiej willi z przepięknym ogrodem i stajnią, bo Mama kochała konie tak samo szaleńczo, jak Jan Lohmann. Czytając dziś w nocy tę

książkę z opisem dworu w Seceminie, gdzie się urodził i dorastał Jan Lohmann, - znów powróciły wspomnienia.

Bo książka Jana Lohmanna sprawiła, że znów znalazłem się naszym niegdysiejszym domu, w którym przed Bożym Narodzeniem pachniało cynamonem i rodzinnym szczęściem. A przed Wigilią na rozgrzanej do czerwoności blasze kuchennego pieca dochodził postny barszcz na suszonych borowikach. W szabaśniku skwierczał świąteczny indor. Starszy brat miał mak. Tata ucierał tortową masę, którą mu ukradkiem podkładałem paluchem z makutry. Mama zaś, skrobała w pośpiechu karpie dając każdemu z domowników po łusce na szczęście.

Książka Jana Lohmanna uświadomiła mi także, iż największym moim skarbem są właśnie wspomnienia z dzieciństwa, owego szczęsnego czasu, kiedy wszyscy byliśmy szczęśliwi.

Gdy oglądałem wyświetlane w czasie wczorajszej uroczystości zdjęcia z dzieciństwa Jana Lohmanna niepomniernie się wzruszyłem, gdyż z niezwykłą mocą powróciło wspomnienie roku 1951, gdy po wigilijnej kolacji Mama z Tatą wstali od świątecznego stołu, zasiedli do naszego Steinwaya. I przygrywając sobie z cicha na cztery ręce intonowali kolędę, która mi wrosła w duszę: „Lulajże Jezuniu, moja Perełko, lulaj ulubione me Pieścidełko. Lulajże Jezuniu, lulaj, że lulaj, a ty go matulu w płaczu utulaj”. Nie wiedzieliśmy wtedy jeszcze, że była to nasza ostatnia Wigilia z Tatą, a my byliśmy szczęśliwi, jak już nigdy potem...

Te wzruszające chwile przeżyłem właśnie dzięki Janowi Lohmannowi, który opisał swój dom rodzinny promieniujący kulturą polską, dla którego pięknem było dobro.

A wszystko dzięki językowi Lohmanna, który stworzył kod komunikowania się nie tylko ze starszym pokoleniem Polaków, lecz także z pokoleniem młodym, które chce, żeby było krótko, zwięźle, czasem dosadnie, a przekaz był zgodny z formami komunikacji jakie oni preferują. I taki jest właśnie pisarz Jan Lohmann, który jako waleczny Akowiec, któremu nie raz śmierć zaglądnęła w oczy i cudem Boskim uszedł przed wyrokiem śmierci, - przemawia do czytelnika w krótkich żołnierskich słowach, bez cierpiętniczej martyrologii i patosu, który w dzisiejszych okropnych czasach już nie robi na nieznających wojny młodych Polakach takiego wrażenia jak kiedyś. Lecz między wierszami Lohmann potrafi być także pisarzem niezwykajnie

wrażliwym, a jego proza momentami staje się poetycka i pełna pozytywnej nostalgii.

Pisarz Lohmann ma także odważnie frywolne poczucie humoru czemu daje wyraz pisząc o swych grzeszkach i kuszeniach wieku młodzieńczego , co powinno przyciągnąć młodych czytelników.

Potrafi też, jak nikt inny z jego pokolenia pisać o polskim patriotyzmie, bez przesadnie wzniosłych akcentów oraz użalania się, pouczenia i moralizowania.

I aż się nie chce wierzyć, że stuletni mężczyzna potrafi pisać tak lekko i przyjaźnie o życiu i ludziach. I to właśnie moim zdaniem, czyni go postacią historyczną.

Krzysztof Pasierbiewicz (em. nauczyciel akademicki oraz niezależny bloger oddany prawdzie i sprawom ważnym dla naszego państwa)

Post Scriptum

Jan Lohmann mimo setki przeżytych lat jest w wyśmienitej formie, - patrz galeria fotografii, w której zamieściłem fotkę zrobioną przed miesiącem, kiedy spotkaliśmy się na krakowskich Plantach.

Zobacz galerię zdjęć:





Autor: echo24

<https://www.salon24.pl/u/salonowcy/1451931,bohaterski-zolnierz-ak-oraz-pisarz-o-goracym-polskim-sercu-i-pieknym-umysle>